

HOMO REPRODUCTUS. **ANTROPOLOGIA „Z PROBÓWKI” *CONTRA* GODNOŚĆ CZŁOWIEKA**

Ćwierćwiecze jest okresem właściwym dla dokonania bilansów i podsumowań konkretnych przedsięwzięć naukowych. Właśnie taki okres czasu upłynął od pierwszej udanej próby zapłodnienia pozaustrojowego. W dniu 25 lipca br. pani Luiza Brown, pierwsze urodzone „dziecko z probówki”, świętowała swoją dwudziestą piątą rocznicę urodzin. Ów mały jubileusz stał się okazją do retrospekcji przede wszystkim dla przedstawicieli medycyny i etyki¹.

Niewątpliwie medycyna wspomaganego rozrodu przebyła szmat drogi. Jeśli przyjrzeć się stanowi aktualnemu, to fakty mówią same ze siebie: około miliona osób urodziło się w efekcie zapłodnienia pozaustrojowego, istnieje mnogość technik sztucznej prokreacji, a ich modyfikacje dokonują się na porządku dziennym. Rozwój tej gałęzi medycyny zapoczątkował lawinę nowych działań w obrębie ludzkiej prokreacji, a ich dotychczasowe apogeum stanowią procedury klonowania terapeutycznego oraz próby duplikacji bliźniaczej na drodze klonowania reprodukcyjnego. Wiele osiągnięć medycznych, które potwierdzają potęgę nauki i ludzkich możliwości poznawczych. Czy jednak te sukcesy medyczne są równocześnie „prawdziwie ludzkim postępem”? Czy można przypisać im określenie wartościujące: „dobre moralnie” lub „poprawne etycznie”?

Miarą działań medycznych jest skuteczność terapeutyczna, a co za tym idzie: to, co jest wykonalne, jeśli jest ponadto skuteczne, wydawałoby się dopuszczalne. Wiemy jednak z doświadczenia dziejowego, że taki schemat myślowy prowadzić może do wynaturzeń i zbrodni w imię nauki oraz postępu. W kontekście wspomaganego rozrodu człowieka, bo taka terminologia obowiązuje w medycynie prokreacyjnej, postawione powyżej pytania i zasygnalizowane wątpliwości mają swoje zagwarantowane miejsce.

Kiedy przed laty podejmowano pierwsze próby zapłodnienia *in vitro*, adwersarze tych praktyk zwracali uwagę na dwa groźne scenariusze rozwojowe. Po pierwsze, przewidywano eskalację praktyk instrumentalizujących poczęte życie ludzkie. Po drugie zaś, przestrzegano przed degradacją człowieka poczętego na skutek procedur wspomaganego prokreacji do roli przedmiotu. Pierwsze zagadnienie było wielokrotnie przedmiotem analiz, m.in. jako wzorcowa ilustracja zjawiska „równi pochyłej”², odsyłamy więc do bogatej literatury przedmiotu, skupimy się natomiast na drugim z tematyzowanych problemów.

Mając za sobą ćwierćwiecze doświadczenia, spróbujemy w ramach niniejszego przedłożenia poddać analizie obraz człowieka wyłaniający się z procedur prokreacji wspomaganego (1). Następnie skonfrontujemy obraz człowieka „z probówki” z koncepcją personalistyczną (2), aby na tej bazie sformułować przynajmniej hasłowo postulaty dotyczące najgłębszego fundamentu moralnego ludzkiej prokreacji, którym jest antropologia adekwatna (3).

¹ W tym czasie ukazały się nowe opracowania podejmujące problematykę prokreacji wspomaganego. Zob. np. D. SAWICKI, *Moralność a „in vitro”. Ocena etyczna medycznie wspomaganego poczęcia człowieka*, Łomża 2002; *Dawanie życia. Problemy wspomaganego rozrodu człowieka*, red. J. GADZINOWSKI, L. PAWELCZYK, J. WIŚNIEWSKI, Poznań 2003.

² Zob. zwł. B. CHYROWICZ, *Bioetyka i ryzyko. Argument „równi pochyłej” w dyskusji wokół osiągnięć współczesnej genetyki*, Lublin 2000.

1. Antropologia „z próbki”

W dyskusji nad etyczną dopuszczalnością zapłodnienia pozaustrojowego używa się różnych argumentów i reflektuje problem z różnych perspektyw. Wydaje się jednak, że rzadko do głosu dochodzi pytanie o obraz człowieka wyłaniający się z działań tego typu. A problem jest ważny, zwłaszcza jeżeli zważyć, że niektórzy autorzy stawiają tezę o produkcyjnej degradacji lub redukcji dziecka poczętego pozaustrojowo³. Wtórząc takiemu postrzeganiu medycznej rzeczywistości, publicyści również zwracają uwagę na szerzącą się mentalność produkcyjną w odniesieniu do powstającego człowieka⁴.

Terminologia, jakiej używa się w odniesieniu do wspomaganej prokreacji, jest symptomatyczna. Zazwyczaj używa się w tym przypadku terminu o amerykańskich korzeniach, mianowicie: reprodukcja. Radykalnie formułując zagrożenie wynikające z manipulowania początkami życia ludzkiego czy warunkami jego poczęcia, mówi się właśnie o sprowadzeniu tego etapu do ram *re-produkcji człowieka* w odróżnieniu od prokreacji, następuje więc wyraźna technicyzacja przekazywania życia. Reprodukcyjna opcja w widzeniu poczętej istoty ludzkiej prowadzi do redukcji osoby (także werbalnej) do roli produktu, a więc przedmiotu podlegającego logice podaży i popytu oraz wartościowaniu ekonomicznemu. Ponadto usiłowania przezwyciężenia bezpłodności na drodze zapłodnienia pozaustrojowego, mimo iż wynikają z tęsknoty za własnym potomstwem, są działaniami sprzecznymi z naturą rodzicielstwa, zmierzają do oderwania prokreacji od miłości w jej wymiarze erotyczno-personalistycznym, a w ostateczności prowadzą do technologicznej alienacji człowieka i do głębokiej jego depersonalizacji.

Instrukcja *Donum vitae*, wydana w 1987 roku przez Kongregację Nauki Wiary⁵, tak charakteryzuje zjawiska, które mają miejsce w ramach zapłodnienia pozaustrojowego: FIVET „oddaje życie i tożsamość embrionów w ręce lekarzy i biologów, wprowadza panowanie techniki nad pochodzeniem i przeznaczeniem osoby ludzkiej. Tego rodzaju panowanie samo w sobie sprzeciwia się godności i równości, które winny być uznawane zarówno w rodzicach, jak i w dzieciach. Poczęcie w próbce jest wynikiem działań technicznych, a więc jest pozbawione właściwej sobie doskonałości” (DV II B, 5).

Pojawiające się raz po raz odwołania do technicyzacji, depersonalizacji, alienacji poczętej istoty ludzkiej, każą pytać, jak rozumiany i traktowany jest człowiek w ramach działań reprodukcyjnych. Skoro zostaje podobno zdegradowany do poziomu przedmiotu, należałoby pokazać mechanizmy, które do takiego urzeczowienia prowadzą.

Zalóżmy na razie hipotetycznie, że rzeczywiście w ramach prokreacji poza organizmem kobiety dochodzi do produkcji człowieka. W takim razie należy wykazać, że za takimi praktykami stoi konsekwentna logika produkcyjna ze wszystkim elementami mentalności ekonomiczno-rzeczowej. Przeanalizujemy kolejno etapy produkcji technicznej, poszukując ich odpowiedników w rozrodzie wspomaganym człowiekiem. Efekty poszukiwania takich analogii (odpowiedników) zestawia poniższa tabela. Stanowi ona oryginalną próbę dydaktycznie przystępnego unaocznienia wzajemnych zależności w procesie reprodukcji człowieka, a ewentualne niedociągnięcia zostaną skorygowane w ramach dyskusji nad taką propozycją. Dalszy tok wywodu w paragrafie konsekwentnie posiłkuje się danymi z tabeli, stanowiąc komentarz do nich. Doniesienia prasowe wykorzystano jedynie jako ilustrację kolejnych odsłon mentalności produkcyjnej, bez przypisywania im mocy dowodowej i bez ich merytorycznej weryfikacji.

³ Zob. J. REITER, *Das technisch erzeugte Kind wird zum Produkt. Die Fortpflanzungsmedizin schafft mehr Probleme als sie löst*, „Lebensforum“ 2(1999), s. 24.

⁴ Zob. np. Z. WOJTAŚIŃSKI, *Montownia dzieci*, „Wprost” 2001, nr 48, s. 88-90.

⁵ KONGREGACJA NAUKI WIARY, *Instrukcja „Donum vitae” o szacunku dla życia ludzkiego i o godności jego przekazywania*, Watykan 1987 (dalej: DV).

MENTALNOŚĆ PRODUKCYJNA	ODPOWIEDNIKI <i>IN VITRO</i>
dobry jakościowo surowiec	banki gamet (często także „wielkich” ludzi np. noblistów i modelek)
stosunek producenta do produktu – obojętny	stosunek dawców „materiału” i lekarzy do embrionu – zasadniczo obojętny
specjalne życzenia klientów	dobór „odpowiedniego” embrionu do wszczepienia
produkt zaspokaja potrzeby	pragnienie niepłodnych rodziców
zabezpieczenie skuteczności produktcyjnej	zapładnianie większej niż potrzeba liczby komórek jajowych
produkcja nadplanowa	embriony „nadliczbowe”
kontrola jakości	diagnostyka preimplantacyjna i prenatalna
korekty w procesie produkcji	przyszłość: inżynieria genetyczna
„buble”	embriony „zdefektowane”
magazynowanie	zamrażanie embrionów
okres gwarancji	wyznaczony maksymalny czas przechowywania embrionów
nadużycia	„kradzież” gamet i pokątny handel embrionami
firmy kooperujące	„matki zastępcze”
cel: zysk	korzyści: cztery miliardy dolarów rocznie w samych USA ⁶
reklamacje	procesy sądowe po urodzeniu dziecka niepełnosprawnego lub „nadliczbowego”

Tab. 1. *Re-produkcja człowieka „in vitro”.*

Poprawnie przeprowadzany proces produkcyjny rozpoczyna się od przygotowania właściwego surowca, którym w przypadku zapłodnienia pozaustrojowego są zdrowe komórki jajowe i plemniki. Ten minimalny wymóg zostaje – w związku z faktem istnienia zapłodnienia heterologicznego (dzieci genetycznie obce „rodzicom”) – wzmocniony poszukiwaniem gamet o wyjątkowej (przynajmniej dziedzicznie) jakości, co sprawia, że sięga się do banków spermy oraz po komórki jajowe dawców w różnych kategoriach wybitnych. Jak na mechanizm ekonomiczny przystało, ceny „wyjątkowego” materiału przekraczają wielokrotnie standardowe miary, gdyż popyt kreuje podaż⁷. Jeżeli w ramach współżycia poczęciu człowieka towarzyszą uczucia i emocje, a ideałem jest, by były one pozytywne i powodowały otwarcie partnerów na możliwość poczęcia, to technicyzacja reprodukcji wspomaganą cechuje się emocjonalną neutralnością, która pozwala osiągnąć produkt optymalny, trudno natomiast mówić o nim, że jest owocem miłości.

Zwolennicy zapłodnienia pozaustrojowego najczęściej akcentują pragnienie rodziców i ich prawo do dziecka, które może zostać na tej drodze zaspokojone. Dyskusję z taką tezą pozostawmy na później, natomiast na razie skonstatujmy, że także ten „produkt” ma za zadanie zaspokoić życzenia klienta zarówno te standardowe (zdrowe dziecko), jak i wyjątkowe (wybrane cechy dziecka). W jednym i drugim przypadku powstający ludzki zarodek nie zostaje zaakceptowany przez sam fakt, że zaistniał, lecz podlega regułom akceptacji względnej po spełnieniu odpowiednich kryteriów. Według filozofii produkcji, liczby

⁶ Dane przytoczone w filmie edukacyjnym z roku 1998: *Klonowanie skok w nieznanie*, cz. 2, TVP 1, 6.04.2000, godz. 13.45.

⁷ Zob. np. historia potencjalnej dawczyni komórki jajowej za 25 tys. dolarów. Por. J. COHEN, *I ty zostaniesz arcydziełem*, „Forum” 2002, nr 14, s. 32-34.

się nie tyle bytowy status ludzkiej istoty, ile jej „odpowiedniość”, czyli zaspokojenie mentalności życzeniowej (lub jeśli kto woli: roszczeniowej) osób w ten proces zaangażowanych. Świadomie nie mówimy tu wyłącznie o kandydatach na rodziców, gdyż podobne wymagania stawiają także producenci, tj. działający medycy, bo kto chciałby się przyznać, że wykonane przez niego produkty są nienajlepszej jakości.

Jeśli mowa jest o zaspokajaniu życzeń, to warto uświadomić sobie, że współczesna medycyna coraz częściej kieruje się kryterium spełniania życzeń klientów i robi to z takim zapalem, iż niekiedy posuwa się aż do zbrodni – patrz: spełnienie życzeń dotyczących samobójstwa wspomaganego. Wróćmy jednak do realizacji wspomnianych życzeń. Pozostając w klimacie produkcyjnym, służą temu celowi m.in. w pierwszym rzędzie mechanizmy kontroli jakości, a w niedalekiej przyszłości także usługi naprawcze.

Myślę, że trudno byłoby obalić tezę, iż diagnostyka preimplantacyjna⁸ w szczególności, a prenatalna w niektórych wypadkach pełnią rolę jakościowego sita. Problem w tym, że w przypadku „niskiej jakości” zarodka czy embrionu następnym krokiem jest selekcja eugeniczna lub szerzej: medyczna, która oznacza uśmiercenie tej ludzkiej istoty. Zakładając, że lekarzy obowiązuje fundamentalna zasada *primum non nocere*, trzeba dokonać odpowiedniego manewru, aby nie wejść w konflikt z sumieniem. Warianty tego wybiegu są przynajmniej dwa. Pierwszy znany jest jako argument, że w tak wczesnym stadium nie jest to jeszcze człowiek, a jego odłonek jest przynajmniej tyle, ile tzw. kryteriów rozwojowych „uczłowieczających”⁹. W drugim wariantcie tak mocno podkreśla się pragnienie pomocy cierpiącym z powodu bezpłodności lub zdiagnozowanej choroby embrionu, że ogrom cierpienia jakby usprawiedliwia podjęcie „mniejszego zła”. Analiza takiego rozwiązania pokazuje jedynie błędność wstępnego założenia, że można kogoś uszczęśliwić za cenę zabójstwa kogoś innego. Także tu mocno do głosu dochodzi kategoria jakości. Można by jeszcze dodać kolejny wariant, z metodologicznej obojętności lekarza, który ma jedynie dostarczyć jakościowo odpowiedni produkt, ale ze względu na marginalność tego zjawiska (w co należy mocno wierzyć), wyłączamy go z wykazu rozwiązań.

Na marginesie tego wymiaru mentalności produkcyjnej, należy też dostrzec produkty nieudane, powszechnie nazywane „bublami”. O ile w czasach socjalizmu stworzono nawet muzeum buble, a naród był do nich na swój sposób przywiązany, o tyle w „produkcji wolnorynkowej” to zjawisko jest konsekwentnie tępione. Taka postawa w przypadku „ludzkich buble” oznacza ich zniszczenie. Cierpka uwaga, która ciśnie się na usta, to zalecenie poszukania wspólnych korzeni czystek rasowych z niechlubnych okresów historii i nowego totalitaryzmu w medycznym laboratorium. Trudno w tym wypadku uwierzyć, że wszystko rozwiąże zabieg językowy określający zarodek w tym stadium jako „pre-embryon” lub przekonywanie, że to przecież jeszcze nie człowiek (w nazizmie mówiono zresztą podobnie).

Kontrola jakości pełni swoją ważną rolę, coraz częściej pojawiają się jednak głosy domagające się zreperowania defektów lub poprawienia jakości dostarczanych zarodków ludzkich. Do roli zakładu naprawczego nominowana jest nierzadko inżynieria genetyczna¹⁰, a jeśli przeanalizować istniejące już doniesienia na temat konkretnych posunięć w tej dziedzinie, to mowa jest zarówno o terapii anomalii, jak i o (na razie profilaktyczno-

⁸ Ten rodzaj diagnostyki jest współcześnie przedmiotem wielu dyskusji gremiów etycznych i politycznych. Wiele aspektów problematyki zbiera pozycja: *Etyczne aspekty diagnostyki genetycznej*, red. A. MARCOL, Opole 1998.

⁹ Świadomie nie rozwijam tego tematu ze względu na jego obszerność, a także na dość częste podejmowanie w literaturze.

¹⁰ Zob. W. FRÜWALD, *Die Medizin wird zum Reparaturbetrieb unserer Fantasien*, „Die Welt“ z dn. 9.08.2001, s. 9.

terapeutycznym) wyborze płci¹¹. Nawet bardzo kontrowersyjni etycy, jak np. Peter Singer, wskazują na groźną wizję „genetycznych supermarketów”, w których zapobiegliwi rodzice zechcą kupić swoim dzieciom nie tylko zdrowie, lecz także urodę, IQ oraz wiele – w ich mniemaniu¹² – pozytywnych cech. Poza mentalnością selektywną, do już istniejących różnic między bogatymi i biednymi doda się nowe, wynikające z wykreowania genetycznego supermana, z jednej strony, a „skazania” ubogich na loterię genową, z drugiej¹³.

Logika produkcyjna byłaby błędna, gdyby nie podjąć odpowiednich kroków w celu zapewnienia skuteczności produkcji. To zadanie pełni we wspomaganym rozrodzie pozaustrojowym wytwarzanie liczby zarodków większej niż liczba planowanych dzieci. Strategia jest prosta: skoro kwota zarodków zdolnych do wszczepienia nie wynosi 100%, a poza tym zagnieżdża się (lub nie zostaje odrzucona) niewielka ich część (szacunkowo ok. 20%), to chcąc działać skutecznie, należy przygotować więcej zarodków do dyspozycji. Problem jednak w tym, że po raz pierwszy chyba w historii ludzkości mówi się o „zarodkach nadliczbowych”, przy czym termin staje się wyrażeniem złowrogi, kiedy słowo „zarodek” zastąpi się określeniem „człowiek”.

Wyprodukowane towary zwykle się przechowywać i wydawać po dokonaniu transakcji. W przypadku zapłodnienia *in vitro* procedura magazynowania poddana zostaje pewnej modyfikacji. Prawdą jest, że zarodki „nadliczbowe” lub wymagające przechowania zamraża się i umieszcza w ciekłym azocie¹⁴. Ewentualnie polega jednak na tym, że embriion niezamrożony traktowany jest jako produkt od razu przekazywany klientom, natomiast zarodki zamrożone stają się niejako prefabrykatami, które czekają na dalsze wykorzystanie¹⁵. Na marginesie, status ontologiczny zarodków w stanie kriokonserwacji nie został, na ile mi wiadomo, wystarczająco zreflektowany. Jeżeli rozważamy magazynowanie w stanie zamrożenia, to „logika przeciętnej kuchni” nakazuje wnioskować o wyznaczenie czasu dopuszczalności przechowywania w tym stanie. Prawo państwowe obligujące producenta „dzieci z próbki” wyznaczyło taki okres gwarancji na rok do pięciu lat. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby przedmiotem gwarancji nie były zamrożone istoty ludzkie¹⁶. I znowu notujemy przełom w historii ludzkich odkryć antropologicznych – istota ludzka przegwarantowana. W praktyce więc od połowy lat dziewięćdziesiątych „przeterminowane embriiony” poleca się zniszczyć¹⁷. Oznacza to, że każdego roku likwiduje się dziesiątki tysięcy niewykorzystanych embriionów. Zabójstwo jest tu więc nie tolerowane, lecz zaplanowane i nakazane, przy równoczesnych laksystycznych uregulowaniach prawnych dotyczących liczby i celu produkowanych *in vitro* embriionów.

¹¹ Medialnie szeroko dyskutowany był przypadek zaprogramowanych narodzin chłopca (z wykorzystaniem diagnostyki preimplantacyjnej) dla ratowania jego chorej siostry. Zob. np. Z. WOJTAŚKI, *Życie dla życia*, „Rzeczpospolita” z dn. 4.10.2000, s. A12.

¹² Jak zaskakujące i przerażające mogą być życzenia klientów, świadczy historia głuchych kobiet, które chciały, by ich dziecko było niesłyszące, i dopięły swego. Por. A. WŁODARSKI, *Jest doskonały*, „Gazeta Wyborcza” z dn. 24.04.2002, s. 16.

¹³ Por. P. SINGER, *Wyścig po pawie ogon*, „Gazeta Wyborcza” z dn. 17-18.02.2001, s. 10-12. Autor omawia wiele aspektów produkcyjnego doboru cech potomstwa.

¹⁴ Zob. np. D. Sawicki, dz. cyt., s. 73-78. Zaskakuje, że autor pisze o mrożeniu komórek, a omawia m.in. kriokonserwację zarodków wczesnych oraz w stadium blastocysty.

¹⁵ Nauczanie Kościoła w tej kwestii jest jednoznaczne: zamrażanie samo w sobie uwłacza godności poczętej istoty ludzkiej, narusza prawo embriionu do realizacji jego wewnętrznej teleologii i do autonomicznego rozwoju (DV I, 6). W przemówieniu do uczestników sympozjum „«Evangelium vitae» a prawo” (24.05.1996) Jan Paweł II wprost potępił kriokonserwację i prowadzące do niej sztuczne zapłodnienie oraz upomniał się o poszanowanie praw, które zamrożone embriiony posiadają „z samej natury od chwili poczęcia”. Por. JAN PAWEŁ II, *Nienaruszalne prawa istoty ludzkiej*, „L'Osservatore Romano” (pol.) 1996, nr 9, s. 42-44.

¹⁶ Szerzej problemy etyczne związane z kriokonserwacją, zob. M. FAGGIONI, *Zagadnienie zamrożonych embriionów*, „L'Osservatore Romano” (pol.) 1996, nr 10, s. 50-52.

¹⁷ Por. np. B. KASTORY, *Życie w zamrażarce*, „Wprost” 1996, nr 8, s. 54-55.

Jako że mowa była o transakcji, zwróćmy również uwagę na mechanizm koszty-zysk, który odgrywa w tej produkcji niemałą rolę. W rodzimym Internecie można wyczytać, że koszty pojedynczej procedury wynoszą kilka tysięcy złotych, a przy niewielkiej skuteczności prokreacyjnej, podawanej także przez źródła medyczne, sumy należałoby zwielokrotnić. Tak więc i w punkcie „zysk” procedury reprodukcji poprawnie funkcjonują w mentalności rynkowej. Zaznaczam przy tym, że problemem nie jest sam zysk, który przy poprawności etycznej działania ma swoją legitymizację, lecz przedmiot tego zysku, ludzka istota.

W krajobraz materialny dobrze wpisuje się kolejne ogniwo zysku, mianowicie instytucja matki zastępczej¹⁸, którą umownie nazywamy „firmą kooperującą”. Istnienie takich podległych podmiotów zawsze należało do strategii produkcyjnej, problem w tym, że w tej roli występuje kobieta, która wynajmuje swoje łono do noszenia cudzego dziecka. Pomijam bulwersujące porównanie takich usług do prostytucji, choć w definicji tej profesji można macierzyństwo zastępcze zmieścić, podkreślić chciałbym natomiast funkcjonującą sentencję prawną, że jest to klasyczny przykład „umowy o dzieło”, z wszystkimi konsekwencjami takich umów. O jednej z interpretacji donosiła już w nowym wieku światowa prasa, kiedy brytyjska matka zastępcza została wyrokiem sądowym w USA zmuszona do usunięcia jednego z bliźniąt, które nosiła dla amerykańskiej pary, ponieważ taka była jedna z nieludzkich klauzul podpisanej umowy. W przypadku odmowy „rodzice” orzekli, że rezygnują z dziecka, nie chcieli przecież dwojga, a problem z „tym, co nosi” ma rozwiązać sama. Ponadto „konsekwentni prawnie” niedoszli „rodzice” zażądali odszkodowania za naruszenie umowy¹⁹.

Jako ilustracja zjawiska uprzedmiotowienia ludzkiego zarodka w ramach ww. procedury, niech posłuży ekonomiczna wykładnia zaprezentowana przez prawnika w sprawie *Baby Doe*: para kupująca dziecko może być postrzegana w kategoriach wolnorynkowych, ponieważ „leży w naturze ludzkiej, że gdy się płaci pieniądzem, oczekuje się w zamian równoważności. Rzeczy, za które płacimy, mogą być postrzegane jako artykuły handlowe”²⁰. Gdyby ktoś miał wątpliwości, mowa była o dziecku noszonym na podstawie umowy przez matkę zastępczą.

Wskazywanie na możliwość nadużyć nie może stanowić samo w sobie podstawy do odrzucenia danego działania medycznego. Wspominamy o nich jednak w przypadku zapłodnienia *in vitro*, ponieważ charakterystyczne jest położenie i w tym przypadku akcentu na wartości ekonomiczne. Zarówno w przypadku kradzieży gamet, jak i w ramach handlu embrionami czy zarodkami ludzkimi, ludzki materiał rozrodczy lub ludzka istota we wczesnym stadium rozwoju zostają przeliczone na konkretne korzyści materialne. Taki obrót sprawy jest zresztą logiczny; skoro analizujemy proces produkcyjny kierujący się mechanizmami rynkowymi, także nadużycia dotyczą tej samej płaszczyzny.

Ostatni element, zamykający proces reprodukcji dziecka stanowi zagwarantowanie możliwości reklamacji, według wszelkich reguł kunsztu. Może co prawda dziwić, że odnosimy ten mechanizm do produktu, którym jest poczęta, a po fizjologicznie właściwym czasie urodzona istota ludzka, ale skoro zakładamy, że mamy do czynienia z kompleksowo pojętym mechanizmem produkcyjnym, także ten element powinien zaistnieć. Logiczna intuicja nie zawodzi i w tym przypadku, bowiem możemy już odnotować fakt pierwszych zakończonych procesów sądowych o „wadliwość dostarczonego produktu”. Skarżącymi byli w znanych mi przypadkach „rodzice” dziecka poczętego pozaustrojowo, którzy domagali się od kliniki (szpitala lub lekarza) poniesienia konsekwencji materialnych za urodzenie dziecka. Dziwi już sam fakt takiego pozwu, skoro jego podstawą jest urodzenie dziecka, które bez

¹⁸ Szeroko wiele aspektów tej problematyki omawia: O. NAWROT, *Macierzyństwo zastępcze – aspekty moralno-prawne*, „Etyka” 2000, nr 33, s. 175-193.

¹⁹ Por. J.M. GLIONNA, *Verkauft und verraten*, „Die Welt” z dn. 14.08.2001, s. 10.

²⁰ Cyt. za: O. NAWROT, art. cyt., s. 179.

zaskarżonych działań nigdy by nie zaistniało. Przykładając jednak miary jakościowe, w pełni zasadne jest domaganie się restytucji za otrzymanie dziecka niepełnosprawnego²¹ lub „nadliczbowego”, ponieważ przekazany produkt nie spełnia oczekiwań klientów. Właśnie z takiego założenia wyszedł sąd francuski, który obciążył klinikę świadczeniami materialnymi na rzecz dziecka, które urodziło się zdefektowane. Równie groźnym ewenementem jest sentencja wyroku, w świetle którego działanie medyczne prowadzące do urodzenia zdrowego dziecka jest wykroczeniem²², ponieważ „rodzice” życzyli sobie tylko „jednego egzemplarza potomstwa”, a na skutek „błędu lekarskiego” (nie dokonano aborcji zarodka nadliczbowego) otrzymali dwa.

Przypuszczam, że sama konwencja językowa, stosowana powyżej, ponieważ dotyczy ludzkich istotach, irytuje, przeraża lub przynajmniej bulwersuje. Jest to jednak jedynie konsekwentne trzymanie się wstępnego założenia, że w ramach poszczególnych etapów pozaustrojowego rozrodu człowieka mamy do czynienia z procesem produkcji, a w konsekwencji z redukcją poczętej istoty ludzkiej do kategorii przedmiotu – produktu. Pozostając przy sprawach języka, w duchu mentalności wytwórczej (produkcyjnej) dziecko się „robi”, a nie poczyina, i warto by chyba przeanalizować, czy potoczne mówienie o „robieniu dzieci” nie zawiera w sobie takiego urzeczowionego spojrzenia, które w metodach zapłodnienia pozaustrojowego osiąga swój szczyt.

Podsumowując dotychczasowe wywody, można zasadnie stwierdzić, że w ramach technik reprodukcji wspomaganej mamy do czynienia z redukcjonizmem antropologicznym, który wyraża się w przedmiotowym podejściu do „produkowanej istoty ludzkiej”, a przy głębszej analizie dotyka przynajmniej w pewnym zakresie także pozostałe współuczestniczące podmioty. Na wykrzywienie obrazu kobiety zwraca uwagę prezydent Niemieckiego Stowarzyszenia Ginekologów i Położników, kiedy pyta: Jaki obraz kobiety funkcjonuje w naszym społeczeństwie? I odpowiada, że istnieje przynajmniej niebezpieczeństwo zredukowania kobiety do jej zdolności reprodukcyjnych, że jej zdrowie i życie emocjonalne są narażone na wielkie ryzyko, kiedy występuje jako dawczyni komórek jajowych czy jako matka zastępcza²³. Postawienie każdego ludzkiego indywiduum (kobiety i dziecka) w centrum uwagi prowadzi do zakwestionowania koncepcji człowieka stojącej u podstaw zapłodnienia pozaustrojowego, a co za tym idzie, do etycznej negacji tej formy rozmnażania człowieka, w imię obrony samego człowieka.

2. Godnościowa wizja osoby

Kiedy przed laty podejmowałem lekturę Instrukcji *Donum vitae* o szacunku dla rodzącego się życia i o godności jego przekazywania, ogłoszonej autorytetem Kongregacji Nauki Wiary, uderzyło mnie postawienie w centrum właśnie osoby ludzkiej. Wydaje się, że właśnie w tym dokumencie – rzecz jasna, że na bazie nauczania soborowego – ukonstytuowała się antropologiczna opcja w patrzeniu na wartość ludzkiego życia w kontekście nowoczesnych manipulacji. Przedstawiając Instrukcję, kard. J. Ratzinger mocno akcentował, że odpowiedzi zawarte w dokumencie „wynikają z określonej antropologii, czyli wizji człowieka, jego natury i godności, jego pochodzenia i przeznaczenia, stanowiącej podstawę rozwiązywania wielu omawianych problemów etycznych”. Ta wizja stanowi

²¹ Z orzeczeń sądów francuskich znane są przynajmniej dwa takie przypadki, a więc precedens prawny już istnieje. Następny przewidywany etap to skarżenie rodziców przez dziecko w przypadku jego niepełnosprawności. Por. J. HEHN, *Schadenersatz – weil mein Kind lebt*, „Die Welt” z. dn. 29.11.2002, s. 10.

²² Np. Sąd Wyższy w Sheffield uznał, że klinika płodności naruszyła umowę zawartą z małżonkami, gdyż kobieta urodziła trójkę dzieci, a nie dwoje, jak ustalono w umowie. Z wyrokiem związane jest wysokie odszkodowanie. Por. E. TURSKA, *O jedno dziecko za dużo*, „Rzeczpospolita” z. dn. 17.11.2000, s. C1.

²³ Por. H.-G. BENDER, *Grenzen der Reproduktionsmedizin*, „Die Welt” z. dn. 23.11.2003, s. 8.

„podstawowy aspekt” nauczania w kwestiach życia ludzkiego, a w oderwaniu od niej wskazywane rozwiązania okazują się niezrozumiałe²⁴.

Jan Paweł II niestrudzenie podkreśla ten człowieczy fundament w rozstrzyganiu problemów dotyczących ludzkiego życia: „W prawdzie o człowieku i w jego ontologicznej godności, postrzeganej przez rozum i objawionej przez Chrystusa, można znaleźć właściwe odpowiedzi na pytania etyczne, związane z genetyką, procesami prokreacji, [...]. Antropologia, oświecona przez wiarę i moralność, oparta na transcendentnej godności człowieka, jest solidnym fundamentem bioetyki, mającej głęboki wymiar metafizyczny i społeczny”²⁵. Te fundamentalne wypowiedzi odsyłają nas do personalistycznej koncepcji antropologicznej, która stoi w wyraźnej opozycji do produkcyjnego rozumienia człowieka.

Poszukując dalszych wskazówek, już we wstępie *Donum vitae* odnajdujemy stwierdzenie, że techniki sztucznej prokreacji należy „ocenić pod kątem moralnym w odniesieniu do *godności osoby ludzkiej*” (DV Wstęp, 3). Skoro kategoria osobowej godności jest owym antropologicznym kluczem, przypomnijmy jej etyczne rozumienie. Odwołując się do I. Kanta, jeden ze znanych bioetyków twierdzi, iż godność człowieka oznacza, że człowiek nie jest zdolny siebie i innych ludzi przeliczyć w znaczeniu bilansu wartości. „Godność” jest bowiem pojęciem przeciwnym terminowi „wartość”²⁶. Godność osobowa polega właśnie na tym, że człowieka nie poddaje się wartościowaniu przez człowieka, także przez siebie samego. Wraz z wartościowaniem rozpoczyna się bowiem niehumanitarna mowa o „życiu niewartym życia” lub bilansowanie wartości życia według kryteriów jakości. Mowa godności osoby nie ma nic wspólnego z językiem jakości i wartościowania życia. Język godności osobowej reprezentuje pryncypium podstawowe, według którego należy tak postępować, aby traktować człowieka zawsze jako cel sam w sobie, nigdy zaś jako narzędzie, jako środek do celu. Zakaz instrumentalizacji człowieka urasta, w związku z powyższym, do roli głównego argumentu w dyskusjach bioetycznych.

Powyższe sformułowanie może budzić uzasadnione wątpliwości przynajmniej w swojej tezie wyjściowej. Czy można przeciwstawić godność osobową wartości? Powszechnie przecież uznaje się, że człowiek jest wartością. Próbę wyjaśnienia tej kwestii podejmuje bp Kamphaus: „Wartości zależą zawsze od punktu wyjścia, z jakiego wartościujemy, zmieniają się wraz z nim i mogą osiągnąć poziom zero. Godność natomiast dana jest człowiekowi jako człowiekowi. [...] Osoba ludzka jest wartością samą w sobie”²⁷. W ten sposób docieramy do sedna sprawy. Godność ludzka jest synonimem i gwarancją wartości wsobnej człowieka, niezależnej od jakichkolwiek kryteriów. Dobrze ilustruje dwa odmienne podejścia do osoby ludzkiej spojrzenie z pozycji miłości. Prawdziwa miłość odnosi się do człowieka takiego, jakim jest, nie stawia warunków wykluczających. W tym sensie godność nie mieści się w zakresie wartości, czyli właściwości bytu podlegających stopniowaniu. Tak pojmowana godność jest nieredukowalna i domaga się bezwarunkowej afirmacji wraz z jej konsekwencjami.

Takie rozumienie godności jako fundamentu antropologicznego stoi w wyraźnej opozycji do jakościowo-ekonomicznej koncepcji istoty ludzkiej w jej reprodukcyjnej odsonie. Człowiek w ramach produkcji laboratoryjnej traktowany jest właśnie jako „wartość stopniowalna”, oceniany według różnych parametrów, postrzegany jako środek zaspokajający

²⁴ J. RATZINGER, *Aspekty antropologiczne Instrukcji o szacunku dla rodzącego się życia ludzkiego*, „L'Osservatore Romano” 8(1987) nr 3, s. 24.

²⁵ JAN PAWEŁ II, *Na straży życia ludzkiego. Przemówienie do uczestników Międzynarodowego Kongresu poświęconego bioetyce*, nr 3, „L'Osservatore Romano” 1996, nr 6, s. 27.

²⁶ Zob. D. MIETH, *Was wollen wir können. Ethik im Zeitalter der Biotechnik*, Freiburg i.B. – Basel – Wien 2002, s. 108.

²⁷ F. KAMPHAUS, *Boże dzieci. Rozważania o technologii genetycznej*, „Tygodnik Powszechny” 2001, nr 48, s. 10.

cudze pragnienia, wreszcie – jeśli nie spełnia wymogów – eksterminowany jako niegodny życia.

Nawiązanie do pragnień i cierpienia bezpłodnych rodziców stawia nas wobec delikatnej kwestii „prawa do dziecka”. Zauważając ten problem, Jan Paweł II mówi współcześnie o coraz pilniejszej potrzebie znalezienia „naturalnych” rozwiązań problemu bezpłodności małżonków²⁸. Nie może to jednak oznaczać domagania się dziecka za wszelką cenę. Istotę sprawy dobrze oddaje komentarz prawny do „uprawnienia do dziecka”: „W praktyce argumentem podnoszonym najczęściej przez zwolenników wspomaganej prokreacji jest właśnie tzw. ‘prawo człowieka do posiadania potomstwa’. Tymczasem Trybunał w Strassburgu [...] przyznał, że ‘prawa dziecka przeważają nad prawem do dziecka’”. Autorka powołuje się na orzeczenie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, które współbrzmi z innym rozstrzygnięciem tej szacownej instytucji. W drugim przypadku chodzi o sytuację dziecka, które już jest i czeka na adopcję. Także tutaj „adopcja oznacza danie rodziny dziecku, a nie dziecka rodzinie”²⁹. Perspektywa dobra dziecka i wrażliwości na ludzką godność nie pozwala przyporządkować dziecka, ani zaistnienia dziecka, roszczeniom osób trzecich. Wniosek, który wynika z takiego stanowiska, prowadzi do odrzucenia etycznej dopuszczalności zapłodnienia *in vitro*: „Przyznanie prymatu dobra dziecka, a więc także jego prawidłowego rozwoju w biologicznej rodzinie, nad prawem do dziecka stanowi kolejny argument przeciwko metodom wspomaganej prokreacji nastawionym na realizowanie woli zostania rodzicem”³⁰. Dochodzi do głosu zasada etyczna wyraźnie sformułowana w Instrukcji: subiektywnie dobre intencje i motywy nie wystarczą, gdy narusza się obiektywne normy (por. DV II, a. 3).

W tym kontekście należałoby jeszcze rozważyć kolejną kwestię, mianowicie postawę, która dominuje u kandydatów na rodziców, czy chcą oni „być rodzicami” czy też pragną „mieć dziecko”? Ponieważ uszanowanie godności osobowej nie dopuszcza posiadania człowieka, dlatego tylko postawa „być” wyrasta z mentalności personalistycznej. Zresztą, jak w każdej innej dziedzinie, tak i w zakresie prokreacji postawa „być” promuje wartości osobowe rodziców i oczekiwanego potomstwa, natomiast postawa „mieć” w ostateczności prowadzi do instrumentalizacji dziecka lub do jego wartościowania w kategoriach posiadania³¹.

Ponieważ godnościową koncepcję człowieka konfrontujemy z mutacjami wizji przedmiotowo-ekonomicznej, obecnej w prokreacji wspomaganej, pozwolę sobie na pewne spostrzeżenie po lekturze wielu opracowań dotyczących zapłodnienia pozaustrojowego. Jest prawdą, że najbardziej bulwersujące wypowiedzi całkowicie ekonomizujące człowieka, zwłaszcza nienarodzonego, pochodziły z sentencji wyrokowych. Z drugiej jednak strony, właśnie w tekstach prawniczych spotykamy czasem więcej wrażliwości na człowieka niż u niektórych przedstawicieli medycyny i „spragnionych potomstwa” małżonków. Potwierdzeniem nich będzie fragment sentencji wyrokowej w sprawie *Baby M.* (proces o oddanie dziecka przez matkę zastępczą): „W cywilizowanym społeczeństwie są pewne rzeczy, których nie można nabyć za pieniądze [...], istnieją pewne wartości [...], które społeczeństwo uznaje za istotniejsze od wszelkich możliwych do nabycia dóbr, a którymi są [...] miłość i życie”³².

²⁸ JAN PAWEŁ II, *Badania biomedyczne w świetle rozumu i wiary. Przemówienie do uczestników zgromadzenia ogólnego Papieskiej Akademii „Pro Vita”*, nr 3, „L’Osservatore Romano” 2003, nr 6, s. 34.

²⁹ Obydwa teksty cyt. za: M. ŁACZKOWSKA, *Rodzinnoprawne dylematy wspomaganej prokreacji*, w: *Dawanie życia*, dz. cyt., s. 103.

³⁰ Tamże.

³¹ Psycholodzy zwracają uwagę na fakt, że bezdzietne małżeństwa nastawione na bycie rodzicami o wiele częściej decydują się na adopcję, niż małżonkowie, którzy chcą „mieć własne dziecko”. W drugim wypadku wyróżnikiem własnego dziecka jest jego pokrewieństwo genetyczne.

³² Cyt. za: O. NAWROT, art. cyt., s. 182, przyp. 18.

W dotychczasowej argumentacji poprzestaliśmy na tezach wyraźnie etycznych. Jeżeli dodamy do nich aspekt teologiczny, to konstrukcja godności osobowej uzyskuje dodatkowy walor. Podstawowa teza antropologii chrześcijańskiej wskazuje na podobieństwo człowieka do Boga, a co za tym idzie, na boskie pochodzenie życia ludzkiego. Stąd wyrastają prawdy o świętości życia, o jego nienaruszalności oraz o charakterze daru, jaki posiada człowiek w swoim istnieniu (por. EV 61). Wszelkie próby produkcyjnej redukcji człowieka stają się bezpośrednimi atakami na władzę Boga nad życiem, uzurpacją boskiej władzy³³. Nic więc dziwnego, że stwórcze pokusy i zakusy człowieka, który chce decydować o ludzkim życiu i panować nad istnieniem człowieka (np. w ramach zapłodnienia pozaustrojowego) oceniane są jednoznacznie negatywnie.

Zarówno rozumienie człowieka, jak i sposób jego traktowania, pokazują, jak rozłączne są przedstawione powyżej dwie perspektywy antropologiczne. Nic więc dziwnego, że w ramach jednej wizji zapłodnienie pozaustrojowe oceniane jest pozytywnie i nie dostrzega się praktyk uwłaczających człowiekowi, zaś według ujęcia personalistycznego, rozród wspomagany jest nie do zaakceptowania, jako negujący godność osobową poczynającego się człowieka, a często także tych, którzy w takim „technicznym poczęciu” uczestniczą.

Na koniec spróbujmy jeszcze zestawzić najbardziej podstawowe tezy antropologiczne, które pozwalają uszanować człowieka i mogą być traktowane jako swoiste minimum etyczne dla poczyznań mających na celu powstanie człowieka.

3. Zręby antropologii adekwatnej³⁴

Autorzy dokumentu *Człowiek: swój własny stwórca?*³⁵ – przedstawiając istotne rozstrzygnięcia nowych problemów biomedycyny – przypomnieli wyznaczniki istotne dla oceny jakości moralnej czynu. Jeżeli zachowane zostanie *pryncypium godności człowieka*, w którym zakotwiczona jest *nienaruszalność* i *integralność* jego cielesnej egzystencji, należy następnie przebadać *cele*, które zamierza się osiągnąć, czy są moralnie do zaakceptowania, skontrolować stosowane *środki*, a więc drogę, którą chce się te cele osiągnąć, oraz oszacować *skutki* zamierzonych działań. Wartością pierwszą i fundamentalną pozostaje jednak człowiek w całym bogactwie swojego psychofizycznego bytu i relacyjnych odniesień.

Ponieważ Instrukcja *Donum vitae* tak znacząco zapisała się w powiązaniu chrześcijańskiej antropologii z etyką, poszukajmy w tym dokumencie podstawowych prawd o człowieku, znajdujących swoje moralne przełożenie. Zwraca się uwagę na trzy fundamentalne tezy tworzące adekwatną wizję osoby. Zdaniem autorów dokumentu, pełne zrozumienie tych podstawowych tez pozwala wyłonić kryteria moralne wystarczające dla obrony i afirmacji życia ludzkiego³⁶:

1. Istnieje podstawowa jedność osoby ludzkiej, która sprawia, że ciało jest konstytutywną częścią osoby, a szacunek należny osobie winien wyrażać się w szacunku dla ciała ludzkiego, co oznacza także szacunek dla integralności osoby;
2. Osoba ludzka jest obdarzona niezbywalną godnością od poczęcia do naturalnej śmierci i dlatego nigdy nie może być uważana i traktowana jako „przedmiot”, lecz tylko i wyłącznie jako „podmiot” (osoba jest „kimś”, a nie „czymś”). Stąd nie do przyjęcia jest stosowanie dla zaistnienia człowieka procedur „produkcyjnych” – nawet werbalnie człowiek

³³ Por. J. RATZINGER, *Nienaruszalność życia ludzkiego w świetle encykliki „Evangelium vitae”*, „L'Osservatore Romano” (pol.) 1995, nr 5, s. 48.

³⁴ Termin zaczerpnięty z: P. BORTKIEWICZ, M. BOGDAN, C. KOŚCIELNIK, *Sztuczne zapłodnienie wobec terapii niepłodności – niektóre aspekty oceny etycznej*, w: *Dawanie życia*, dz. cyt., s. 73-74.

³⁵ *Der Mensch: sein eigener Schöpfer? Wort der Deutschen Bischofskonferenz zu Fragen von Gentechnik und Biomedizin (7.03.2001)*, „Imago Hominis“ 8(2001) nr 2, s. 148-154.

³⁶ J. RATZINGER, *Aspekty antropologiczne*, s. 24.

nie ma być efektem „reprodukcji”, lecz „prokreacji”. Dodajmy, że ta teza jest szczególnie dyskutowana i podważana, choćby przez usiłowania odbierania godności osobowej (bycia człowiekiem) zarodkom i embrionom ludzkim oraz, na drugim krańcu życia, osobom chorym psychicznie, z demencją i w śpiączce;

3. W pełni odpowiadająca godności osoby jest chrześcijańska wizja płciowości i małżeństwa, według której tylko akt małżeński stwarza godne warunki do poczęcia nowej istoty ludzkiej; wyrażające się w akcie małżeńskim znaczenie jednoczące małżonków i rodzicielstwo wypływają z samej natury człowieka.

Szanując każdą istotę ludzką dla niej samej i broniąc każdego człowieka (także w stadium zarodkowym i embrionalnym) przed uprzedmiotowieniem czy użyciem jako środka do celu, opowiadamy się za bezwarunkowym obowiązywaniem zasad personalizmu. Broniąc chrześcijańskiej koncepcji osoby, bronimy równocześnie konkretnego człowieka, bowiem od uznawanego obrazu zależy zakres ochrony ludzkiej godności i gwarantowanych człowiekowi podstawowych praw.

Homo reproductus. Anthropology „from a test-tube” contra dignity of a man

Summary

It is 25 years since the first successful trial of extracorporeal fertilization. This anniversary is an opportunity to reflex and conclude on the issue, particularly for medical and ethical reasons. Undoubtedly, the medicine has made a giant step in adjunctive reproduction, which is confirmed by its great achievements. But does the medical success make it a “real human progress”?

Some years ago opponents of *in vitro* fertilization paid attention to two grim developmental views: They have predicted making the conceived human life instrumentalized and they have warned against making the human life objectified. In the article the latest problem was focused on.

The author analysed the image of a man emerging from the adjunctive reproduction. He was trying to show that the reproductive practice follows the production logic with all the elements of economic and productive character. He analysed every successive stage of technical production searching for its equivalents in the adjunctive reproduction of a human being. Then he listed the results in the table and illustrated the commentary with the appropriate press news. The conclusion has been drawn easily: extracorporeal fertilization is simply a re-production of a man and a conceived human being is reduced to a product, namely to the object subjected to the ‘supply and demand’ or economical evaluation.

In the following paragraph an image of a human from a test-tube has been confronted with the concept of human dignity. Basic assumptions of adequate anthropology have been given as the response for the reductive tendencies.

Thum. Katarzyna Wanke